

TEATR

Eichlerówna gra współczesną Japonkę

TEATR Współczesny, który obecnie także korzysta z sali przy ulicy Czackiego, wystawił tam wieczór trzech jednoaktówek, japońskiego pisarza Yukio Mishima, w przekładzie A. Gostyńskiej, reżyserii i opracowaniu dramaturgicznym T. Lomnickiego, scenografi J. Palki, z muzyką Z. Turzkiego. W obsadzie aktorskiej oczywistym wydarzeniem jest występ ostatnio nieczęsto grającej Ichlerówny, której towarzyszą, obok Tadeusza Lomnickiego, Marta Lipińska, Damian Damięcki, Tadeusz Surowa i Barbara Drapińska.

Trzy wybrane sztuki jednoaktowe współczesnego pisarza japońskiego, mimo że tkwią mocno w tradycji narodowej, są powszechnie zrozumiałe. Są przykładem przenikania się wzajemnego kultur dalekowschodniej i europejsko-amerykańskiej. Autor przenosi stare wątki tradycyjnego japońskiego teatru Nô w warunki współczesne, przy czym tuszuje egzotykę.

Oczywiście dla nas pewna domieszka egzotyki jest jedną z atrakcji, więc nie mogli z niej teatr całkowicie zrezygnować. Czasem jest jej nawet za mało dla naszej zabawy i zauważamy, że autor poszedł na aż tak daleko idący kompromis między kosmopolityzmem a rodzimoscia, ale musimy przyjąć rzecz jak została napisana, bo zapewne podobnie układa się życie we współczesnej Japonii.

Zamierzone przez autora uprzyśpieszenie pociąga za sobą pewne uproszczenia, które mogą nie oprzeć się próbie czasu, jako że są zbyt wyraźnie związane z aktualnymi modami w pisarstwie światowym i w życiu, a jak wiemy mody się zmieniają i starzeją.

Np. pierwsza jednoaktówka „WACHLARZ”, o dziewczynie obłąkanej, której daje szczęście czekanie na kochanka, a nie jego zjawienie się, zatłucze taką domieszką psychoanalizy, że to nie pozwala wątpić o wpływie pisarskiej mody amerykańskiej już nie tylko na koloryt, a także na filozofię autora. Z kolei pointa trzeciej jednoaktówki „ADAMASZKOWY BEBEN” jest w guście bardzo francuskim. Najmniej skojarzeń z naszymi dobrymi znajomymi, a więc charakter najbardziej oryginalny pod względem myśli, ma druga jednoaktówka o starej kobiecie w blasku księżycy: „JESTEŚ PIĘKNA”. Ale i tu zakończenie z policjantem usuwającym trupa poety wydaje się zbyt konwencjonalne.

Te zaś pod adresem autora są oczywiście niewczesne. Pisze wyraźnie na eksport i na ten rynek wewnętrzny, który szuka rodzimego towaru też z marka eksportowa. Wiemy, że tak bywa nie tylko w Japonii i nie tylko z dziełami sztuki. Dowodem podejścia eksportowego jest autoryzowanie przez pisarza przekładu dokonanego nie z oryginału, lecz z... angielskiego. Oczywiście także pośrednio przekłady w wypadku języków egzotycznych są usprawiedliwione. W przeciwnym razie byłibyśmy skazani tylko na przekłady belferskie, a nie artystyczne. Przekład Gostyńskiej jest płynny, potoczny. Autoryzacja zwalnia nas od wątplenia w wierność. Prawdopodobnie ten pośredni, angielski przekład był także autoryzowany i sprawdzony przez autora.

Następnym po tłumaczu wykładawcą tekstu jest reżyser. Zasadnicze zmieszanie rodzimoci z kosmopolityzmem Lomnicki rozłożył niejako na głosy. Ubrany wprowadził równocześnie i po europejsku, Eichlerównie i Lipińskiej pozwolił zostać pod tymi szatami wcieleniem naszego wyobrażenia o Japonkach. Dla przeciwwagi Damięckiemu i Drapińskiej pozwolił pozostać nie tylko w strojach, lecz i w skórze europejsko-amerykańskiej. Natomiast sobie i Surowie wyznaczył zadanie jakby języcka u wagi w różnej proporcji mieszając odruchy ogólnowładzkie (także wystudiowane na Rosjanach) ze specyficznie japońskimi.

Tak więc zarówno przekład, jak reżyseria uszanowały zamiar autorski.

Robota zaś aktorska mierzy wysoko. Eichlerówna swoje trzy kreacje gra z kontrastowo innych nut, a przecież wiąże je razem w syntetyczny obraz kobiety.

W „Wachlarzu”, jako malarka jest zazdrośnie macierzyńska w stosunku do dziewczyny wziętej pod opiekę. Czulość, obawa, walka, tryumf — wszystko co jest do wy-

grania zostało podniesione na ów szczebel do jakiego wnieść się jest zdolna nasza tragiczka. Przy tym rezygnuje z własnego utrwalonego stylu na rzecz poszukiwań nowej ekspresji, co czyni jej kreację bardzo twórczą. W „Jesteś piękna” przeistoczenie z lachmaniarki w zjawisko jest sugestywne w najwyższym stopniu. W „Adamaszkowym bebnie” będąc światową damą, była młodziejką i dziewczyną publiczną, przedmiotem pożądań i zachwyty, gra i kokieterię, i śmiech, i żal, i trzeźwość, i sentyment, i trywialność, i wytworność w sposób równie epatujący. Warto było przez te dwie godziny śledzić przeistoczenia Eichlerówny w trzech jednoaktówkach, dających jej moc pretekstów do zabłyśnięcia skalą nieodpartego kunsztu.

Pięknym dalszym krokiem w rozwoju Marty Lipińskiej są jej trzy role w tych jednoaktówkach. Postać obłąkanej dziewczyny, byłej geiszy, w „Wachlarzu” daje największe pole do popisów, ale chwala dla niej, że w następnych dwuaktówkach, mając rolę już bardziej drugorzędne, nie zwalnia napięcia gry. Obok własnej jej inwencji miał zapewne ważkie słowo także reżyser w ułożeniu tych postaci.

Natomiast ról granych przez siebie Lomnicki jakby jeszcze nie dopracował, względnie przerysował, co się z sobą nieraz wiąże. Na premierze robbi wrażenie, że szuka jeszcze właściwego wyrazu, choć poszczególne zagrania były bardzo precyzyjne i przemysłane. Być może połączenie w jednej osobie japońskości z amerykańskością, a także rosyjskością nie dało jeszcze interpretacji jednolitej, pozostając mieszaniną środków wyrazu.

Ta trójka gra we wszystkich trzech jednoaktówkach. W dwu grają Damięcki i Surowa. Damięcki wywiązał się wzorowo ze stosunkowo prostszych zadań, wyznaczonych przez tekst i reżyserię wcielany przez postaciom mężczyzny i balsemistrza. Surowa mając również proste zadanie, jako policjant w „Jesteś piękna”, wzbogacił postać urzędnika MSZ w „Adamaszkowym bebnie” przez połączenie cech kosmopolitycznych z orientalnymi.

Drapińska gra tylko w „Adamaszkowym bebnie”, stanowiąc wdzięczną ozdobę tej jednoaktówki.

JERZY ZAGÓRSKI